DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 18 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 32.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy. ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Z polityki zagranicznej.

W połowie b.m. państwa europejskie miały zapłacić Stanom Zjedn. przypadającą na nie ratę długów.

Zapłaciły 10 proc. albo 5 proc.: Anglija, Włochy, Czechy, Rumunja i Łotwa.

Nie płacą: Polska, Francja, Belgja, Estonja i Jugosławja.

Zapłaciła całą sumę — Finlandja, Łotwa wpłaciła na rachunek należności 6 tys. dol. Finlandja jest jedynem państwem, które w całości dokonało wpłaty, wynoszącej w danym wypadku 148.592 dolary.

Z należnych 144 miljonów dolarów wpłynęło do 15 b.m. t.j. do dnia płatności, zaledwie 11 milj. 148 tys. 592 dolarów, w czem 10 miljonów z Anglji, 1 miljon z Włoch, 148.592 z Finlandji, do czego dołączyć się mogą jeszcze drobne procenty należności z Łotwy i Rumunji.

„Herald Tribune" pisze:

— Otrzymanie przez Stany Zjednoczone w ciągu dnia płatności zaledwie niecałych 8 procent należności jest wysoce znamienne i oznacza koniec spłaty długów wojennych na dotychczasowych podstawach.

* * *

„L'Oeuvre" donosi, że na posiedzeniu rady ministrów omawiana będzie sprawa ewentualnych spotkań premjera Daladiera kolejno z Mussolinim i Hitlerem:

— Jeszcze nic nie zostało postanowione, pisze dziennik, jest jednak rzeczą jasną, że pakt czterech pociągnie za sobą w bliskiej przyszłości bezpośrednie zetknięcia tego rodzaju.

* * *

Obie komisje konferencji gospodarczej: monetarna i ekomiczna, odbyły posiedzenia.

Delegatem Polski w komisji monetarnej jest dyr. Baczyński, jego zastępcami pp. Barański, Nowak i Mohl.

Delegatem Polski w komisji ekonomicznej jest dyr. Sokołowski, jego zastępcami pp. Rose i Roman.

„Volksbund" w pow. pszczyńskim w agonji.

Istniejący od 10 lat na terenie gminy Gardowice, pow. pszczyński, „Volksbund" przed kilku dniami zawiesił swoją działalność. Ostatnio nawet gorliwi zwolennicy „Volksbundu" nie chcieli się do niego przyznawać, a tamtejsza mniejszość niemiecka zupełnie nie interesowała się tą instytucją. Tem się też tłómaczy likwidacja „Volksbundu".

Czy Konwencja Węglowa ma rację bytu?

Odpowiadamy — nie!

Codziennie prasa donosi o zamknięciu mniej rentownych kopalń i hut na Sląsku. Redukuje się tysiące robotników. Właściciele tych kopalń po większej części tłumaczą to brakiem zamówień. Istnieje t. zw. Konwencja węglowa, t r z y m a j ą c a w swych szponach szereg kopalń. Przyznaje im ona zamówienia na węgiel według własnych upodobań. Kopalnie, zwracając się do Konwencji o większe zamówienia, jako odpowiedź otrzymują twierdzenia, że zużyły już one ilość kontygentową i więcej przydziałów dać im nie mogą, z powodu braku zamówień.

O ile więc niema zamówień i zamyka się kopalnie, to komu właściwie jest potrzebna Konwencja węglowa? Czy poto ma ona istnieć, aby płacić swym dyrektorom i urzędnikom wysokie pensje? Czy też poto, by swoją szkodliwą gospodarką rozmyślnie niszczyć polski przemysł? A może nie zlikwidowano tej, całkiem nikomu niepotrzebnej, instytucji dlatego, by nie pozbawiać *grubych pensyj niemiaszków, tuczących się krwią polskiego robotnika?* Jeżeli już koniecznie ma istnieć Konwencja węglowa, to niech przynajmniej Polacy znajdują tam pracę i zarobek.

W każdem środowisku przemysłowem, gdzie czujne oko Polaka powinno kontrolować wszystkie poczynania panów z nad Sprewy, tylko Polacy powinni być zatrudnieni.

Chyba p. gen. dyr. Cybulski nie potrzebuje żadnych z naszej strony porad, że dla cudzoziemców w przemyśle polskim niema miejsca! Trzeba nareszcie z tem skończyć! Nie wolno Polakowi tolerować panoszenia się w Polsce wrogich elementów. Sądzimy, że p. dyr. Cybulski ma chyba pretensje do miana dobrego Polaka?!

Czekamy!

Numer propagandowo-informac. „Jednej Karty".

Nasze skromne „10 punktów Narodowego Socjalizmu", głośne już jak Polska długa i szeroka, są całkowicie wyczerpane.

30.000 egzemplarzy

rozeszły się pomiędzy naszymi rodakami. Odbijemy je ponownie w dniu 25 b. m., w specjalnym numerze „Jednej Karty"

w 15.000 egzemplarzach.

„Jedna Karta", jako jedyny polski dziennik narodowo-socjalistyczny, przestała być pismem lokalnem Śląska i Zagłębia. Rozchodzi się po całej Polsce! Kupcy i rzemieślnicy polscy mają wyjątkową okazję do rozpowszechnienia swoich towarów i zaofiarowania swoich usług.

Specjalnie przeto zaleca się do ogłoszeń nasz numer propagandowo-informacyjny. Dotrze on wszędzie tam, gdzie pracujący Polak powstaje do zaciętej walki ze ssącym polipem żydowskim i ze złotym zagranicznym cielcem.

Ogłoszenia do numeru propagandowego przyjmują nasze administracje w Katowicach (Krakowska 46) i w Sosnowcu (Dęblińska 1) oraz piśmiennie upoważnieni przedstawiciele.

Ogłoszenia te przyjmować będziemy tylko do dnia 22 czerwca.

Wzywamy „Polonję", „Kurjer Zachodni" i inne „narodowe" pisma, ażeby natychmiast umieściły w widocznem miejscu zawiadomienia tej treści jak nasze: „Ogłoszeń żydowskich nie przyjmujemy." Jeżeli to nie nastąpi w ciągu 3 dni, będziemy uważali, że „Polonja" i „Kurjer Zachodni" są tak samo „narodowe" jak „Nasz Przegląd" i „Express Ilustrowany".

Różne

Zniżka płac w górnictwie.

Dyrekcja trzech wielkich kopalń gwarectwa rybnickiego „Emma", „Römer" i „Anna" zażądała od górników zniżki płac o dalsze 10%. Dyrekcje twierdzą, że o ile górnicy nie zgodzą się na tę obniżkę, będą zmuszone zamknąć kopalnie. W powyższych kopalniach zatrudnionych jest z górą 6000 górników, którzyby na wypadek unieruchomienia kopalń powiększyli szeregi bezrobotnych.

Mamy nadzieję, iż władze rządowe zajmą w powyższej sprawie odpowiednie stanowisko i nie dopuszczą do redukcji płac i zamknięcia kopalń.

30 proc. dywidendy monopolu zapałczanego za rok 1931.

Odbyło się zebranie akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Monopolu Zapałczanego w Polsce, na którem zatwierazono bilans i rachunek zysków i strat za lata 1931 i 1932. Dywidenda za rok 1931 została wyznaczona w wysokości 30 zł. od akcji 100-złotowej, w kwocie 1.500 tys. zł. Zarząd spółki stanową pp. Mr. Henry Rawle, przedstawiciej Towarzystwa „Irving Trust Co" Carl Herslow, Karol Kozłowski, Aleksander Lednicki, Tore Widen.

Spaliła 11 dziewcząt.

W ubiegłą sobotę niejaka Trinidet Suaso z zemsty podpaliła szkołę przemysłowo-poprawczą dla dziewcząt.

Wskutek gwałtownego rozszerzenia się ognia 11 dziewcząt poniosło śmierć w płomieniach. 20-letnia podpalaczkę aresztowano i odstawiono do dyspozycji sądu.

Porąbała 5 swoich dzieci.

Niejaka Marja Stefkowiczowa z Franklina, licząca lat 39, która niedawno temu opiściła szpitał dla umysłowo chorych, w przystępie ataku szału porąbała 5-cioro swoich dzieci, poczem uciekła do pobliskiego lasu.

Najmłodsza 15-miesięczna dziewczynka zmarła tego samego dnia, a dwóch chłopaków, z tego jeden 7 a drugi 4 lat dogorywa w szpitalu. Dwom starszym chłopcom 13 i 11 lat nie zagraża bezpośrednio utrata życia.

Oszalałą matkę znaleziono w lesie w odległości 10 km. od miasta. Leżała ona nieprzytomna przy drodze. Zabrano ją z powrotem do szpitala obłąkanych, z którego wypuszczono ją na żądanie jej męża, który przyrzekł władzom szpitalnym, iż w domu znajdować się będzie pod dozorem opiekunki.

Z frontu pracy

Krzywdząca robotników decyzja kop. „Reden".

Kapitaliści poczynają coraz śmielej. Zła ich wola przeziera najdokładniej z przebiegu ostatniego zatargu między dyrekcją kop. „Reden" w Dąbrowie a robotnikami.

Kop. „Reden" zatrudniająca 800 ludzi zwolniła ostatnio 190 robotników. Pragnąc jednak „zarobić" coś nawet na zredukowanych — oświadczyła, że zamiast 14-dniowego odszkodowania — robotnicy otrzymają tylko za 5 dni, bowiem przez tyle dni pracowali ostatnio w 2 tygodniach.

Stanowisko dyrekcji kop. „Reden" oburzyło w najwyższym stopniu robotników, którzy zebrali się w cechowni dla wyrażenia protestu przeciwko wybitnie krzywdzącej ich decyzji dyrekcji i dla żądania 14-dniowego odszkodowania. Ulec jednak musieli, przybyła bowiem policja i siłą opróżniła cechownię. Pokrzywdzeni robotnicy rozeszli się — nie rozejdzie się jednak ich głęboka wiara w wyrządzoną im krzywdę.

Zakończenie strajku w Białymstoku.

W dniu 16-ym bm. zakończony został, trwający od trzech miesięcy strajk włókienniczy w okręgu białostockim.

Podpisana w obecności okręgowego inspektora pracy umowa zbiorowa między przemysłowcami a delegatami srrajkujących ustala nowy cennik zbiorowy, obowiązujący obie strony od dnia 16 b. m.

W porównaniu z cennikiem z lipca r. ub. obniżki wynoszą od 2 do 8 proc.. zależnie od rodzaju pracy. Podpisanie umowy i likwidacja strajku jest zupełną porażką agitatorów, prowadzacych akcję strajkową.

Długotrwały 3 miesięczny strajk, do którego parli i który podtrzymywali rozpolitykowani przywódcy związkowi, doprowadził jedynie ogół strajkujących z rodzinami do nędzy i spowodował znaczne straty dla rynku włókienniczego. Robotnicy stracili około 1500 dniówek.

Zbrodniarz wymierzył sobie karę

Bandyta Jarkulisz zastrzelił siebie i swą kochankę.

W jednym z ostatnich numerów donosiliśmy o zamordowaniu śp. st. post. Copika z Halemby. Podejrzenie padło na mieszkańców Kończyc Romana Jarkulisza i jego kochankę Landekową Jadwigę.

W ub. piątek o godz. 3-ej urządzono obławę w Nowej Wsi w domu nr 10 przy ul. Zielonej.

Jarkulisz znalazł się w pułapce. Widząc, że jest otoczony ze wszystkich stron zabójca śp. Copika — zastrzelił swą kochankę, a następnie odebrał i sobie życie. Landekowa zmarła na miejscu — Jarkulisz zaś dopiero po 2 godzinach.

Sledztwo wykazało, że Jarkulisz po zabójstwie dokonanem w dniu 12 b. m. schronił się wraz ze swą kochanką, żoną kolejarza Landeka, w dołach piaskowych w lasach koło Borowej Wsi. Sądząc, że zdołali zmylić ślady — zbrodniarze w dniu 13 b. m. odwiedzili pewną restaurację w Kochłowicach — skąd po zaopatrzeniu się w wódkę — udali się do W. Hajduk. W dniu 15 bm. doniesiono, że zbrodnicza para przepędziła noc w jednej ze stodół w Nowej Wsi.

Tam też spotkała ich zasłużona kara.

O pożyczki dla rzemiosła.

Rada Izb Rzemieślniczych podjęła w Banku Gosp. Krajowego starania o zwiększenie kredytów na I półrocze br. Dotąd przyznano rzemiosłom tylko 3 milj. zł., zdaniem zaś kół rzemieślniczych dla częściowego choćby złagodzenia kryzysu w rzemiośle potrzeba jeszcze conajmniej 7 milj. zł. dalszych kredytów.

Olbrzymie zanieczyszczenie mleka w miastach.

5.000.000 bakteryj w 1 mtr. sześc.

Przed paru dniami odbyła się w Warszawie konferencja miast w sprawie aprowizacji mlecznej.

Po sprawozdaniu z dotychczasowych zjazdów, prof. dr. A. Ławrynowicz wygłosił wykład „O bakterjologicznem zanieczyszczaniu mleka na podstawie badań lat ostatnich".

Referent stwierdził, że *mleko na rynka miast posiada do 5 miljonów bakteryj w 1 mtr. sześc.,* wśród nich wybitnie szkodliwe dla zdrowia. Dopuszczalna ilość bakteryj nie powinna natomiast przekraczać dla naszych stosunków 250.000. Chodzi tu o mleko surowe, które, wzorem miejskich mleczarń w Krakowie, Lwowie i t. d., winno ulegać bezwzględnej pasteryzacji.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec **18** Niedziela

Dziś: Efrema i Marka
Jutro: Gerwazego i Prot.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

SOBOTA: o godz. 20-ej „Straszny Dwór“ (i występ opery warszawskiej).
NIEDZIELA: o godz. 20-ej „Faust“.
PONIEDZIAŁEK: o godz. 20-ej „Carmen“.
WTOREK: o godz. 20-ej „Poławiacze pereł“.

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: Skończona pieśń. 2. Zagłada od wschodu.
COLOSSEUM: Jeździec bez trwogi. 2. Zakazana przygoda.
UNION: Nad ranem z Ramonem Navarro
DĘBINA: Dąb. Moskwa bez maski. 2. Pierwszy pocałunek.

KRÓL. HUTA.

APOLLO: Madame Butterfly. 2. Nabieralski i Ska.
COLOSSEUM: Więzień z Cayenne 2. Tak całują Wiedeńki.
ROXY: Najlepszy polski film: 10 procent dla mnie, Krukowski, Mańkowska. 2. Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.

SOSNOWIEC.

ZAGŁĘBIE: Zungu.
EDEN: Człowiek — małpa.
MOMUS: Wszystko dla dziewczyny.
APOLLO: Dziś nieczynne.

DĄBROWA:

WANDA: Denny szaleje. 2 Mój przyjaciel król.
SEZAM: sobota, niedziela i poniedziałek — Hotel studentów.

Pozostałe kina żydowskie.

Hallo, tu radjo!

Niedziela, 18-go czerwca 1933 r.

Katowice. 10,30 Transmisja nabożeństwa z Klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku na Sląsku. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,45 Poranek muzyczny. 14. Ks. dr. Antoni Marchewka: „Czy spowiedź jest potrzebna?“. 14,20 Pieśni chóru 7-klasowej szkoły powszechnej z Kałuszyna. 14,40 Muzyka. 15. Transmisja międzynarodowego wyścigu motocyklowego 15,10 Skrzynka pocztowa. 15,25 Muzyka. 16 Radjotygodnik dla młodzieży. 16,15 Dla dzieci p. t.: „Samotny kaczorek“. 16.30 Transmisja z Ciechocinka 17. „Leczyć, czy zapobiegać chorobom?“. 17,15 Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie“ 18,05 Fragment Akademji Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej 19. „Medal pamiątkowy 3-go Maja“. 20. Koncert wieczorny. 22,10 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,45—23 Muzyka taneczna.

Warszawa 10. Nabożeństwo ze Lwowa. 12,45 Poranek muzyczny. 14,20 Pieśni w wyk. chóru mieszanego. 15. Transm. z Katowic międzynarod. wyścigu motocyklowego 15,20 Koncert sol. 16. Program dla młodz. 17.30 Transm. z Ciechocinka. Muzyka ludowa. 19. Słuchowisko. 20. Koncert wieczorny. 22,00—22,45 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław godz. 11,30, 16,00, 19,00, 20,00.
Medjolan godz. 12,30, 16,00, 19.00, 20,30.
Praga godz. 7,00, 11,00, 16,00, 21,00.
Wiedeń godz. 11,30, 13,10, 15,30, 18,50.
Budapeszt godz. 12,15, 15,45, 20,15.

Olbrzymia kradzież w poczekalni kolejowej.

W poczekalni IV klasy na dworcu w Katowicach onegdajszej nocy skradziono pasażerowi Kamińskiemu 1.800 zł.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne poszukiwania, uwieńczone z miejsca sukcesem. Aresztowano za tę kradzież Oswalda Paska z Załęża, który część pieniędzy już zawieruszył.

Z życia N. S. P. R.

Ruchliwy okrąg śląski naszej partji wydał interesującą broszurkę pod tytułem: „Co to jest?“, — wypisanym pod znakiem naszej Błyskawicy. Broszurka w lapitarny sposób ujmuje postulaty narodowego socjalizmu. Między innemi wysuwane są następujące żądania: Obsadzenie wszystkich stanowisk w ciężkim przemyśle przech fachowców Polaków. Konfiskata nieuczciwie zdobytego majątku. Zmobilizowanie krajowego kapitału. Sciągnięcie z zagranicy ulokowanych tam kapitałów polskich. Uproszczenie administracji socjalnej i podatkowej. Likwidacja sztucznych organizacyj sprzedaży. Poparcie drobnego przemysłu i handlu. Walka z korupcją. Niewpuszczanie żydów wypędzanych z Niemiec.

Broszurka kosztuje 10 groszy i jest poprostu rozchwytywana.

„Echo Tygodnia“. Pisemko to ponownie umieściło paszkwil przeciwko naszej partji. Na to ich tylko stać. Ile są warte informacje tego pisemka, widać z opowiadań o panu „mecenasie Hauke“. Przeszukaliśmy wszystkie nasze okręgi i niestety żadnego mecenasa Hauke nie znaleźliśmy. A szkoda! *Żeby zaś oduczyć rozmaitych „redaktorów“ pisemek w rodzaju „Echa Tygodnia“, wyciągamy z tego wystąpienia konsekwencje prawne.*

Oświęcim idjocieje.

Przegląd żydowskich sił zbrojnych w Oświęcimiu.

Ostatnio odbył się w Oświęcimiu zlot organizacji żydowskiej Brith Trumpeldor, która jest kadrą wojskową przyszłej armji palestyńskiej, czyli Tel-Chaju. Wszystkie oddziały Brith-Trumpeldor witała na stacji orkiestra kolejowa w mundurach, następnie po rozwinięciu żydowskiego sztandaru i uformowaniu pochodu, przygrywała żydom do miasta.

Po drodze ludność polska ze zgrozą przypatrywała się temu widowisku i miejscami dochodziło między ludnością polską a orkiestrą kolejową do ostrych starć słownych. Padały słowa: „Fuj, hańba!“ i t. d. To był protest i przestroga na przyszłość. Odwiedzialność za tę „imprezę“ ponosi Zarząd orkiestry kolejowej w osobach p. Sadowskiego i p. Gądka, którzy, zdaje się, kochają się w Brith-Trumpeldor.

Imieniem Rady miasta i Strzelca witał „zlot“ burmistrz miasta Oświęcimia p. Roman Maryzel!! Dlaczego imieniem „Strzelca“?... Chyba dlatego, że jak było święto strzeleckie, to żydzi w tym samym dniu urządzili sobie zbiórkę uliczną na rzecz swoich harcerzy „Hamur Huirsi“. A może dlatego, że szerzą komunizm i socjalizm obcy? A może za język niemiecki? Przecież akademja i zbiórki przynoszą dochód tylko od Polaków. Więc zaco i dlaczego?

Jabłko od jabłoni daleko nie pada. Że żydzi rugują z pracy nawet „strzelców“, a zatrudniają swoich z Niemiec, to p. burmistrza nic nie obchodzi...

Orkiestrę kolejową, szczególniej jej zarząd, p. Romana Maryzla burmistrza m. Oświęcimia narodowy socjalizm sobie zapamięta. *Grom.*

Strzały do szajki przemytników. Podczas pościgu za szajką przemytniczą, funkcj. straży granicznej użył broni palnej, raniąc przemytnika Tomasza Emila ze Zgorzelca w prawą nogę. Reszta przemytników, znajdujących się po stronie niemieckiej, przekroczyło zieloną granicę i rannego przemytnika przeniosła na teren niemiecki.

XII Zjazd Delegatów Z. C. Rz. i W. Związek Cechów Rzeźnickich i Wędliniarskich Woj. Sl. urządza dziś 18 czerwca 1933 r. w sali restauracji „Union“ w Katowicach, ul. Mickiewicza 8 (nad kawiarnią „Atlantic“ naprzeciw łaźni miejskiej) XII Zjazd Delegatów Związku Cechów Rzeźnickich i Wędliniarskich Woj. Slaskiego w Katowicach.

Banda przemytników rozgromiona. Onegdaj w godzinach rannych, patrol straży gran. natknął się na szajkę przemytników w lesie pod Swierklancem, liczącą 20 osób. Strażnicy bandę rozbili, przytrzymując 12 przemytników wraz ze znalezionemi przy nich rodzynkami, wanilją i owocami połudn. Przemytników wraz z towarem odstawiono do Urzędu Celnego w Radzionkowie.

Działalność Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym. Przez Komitet powyższy zaopatrzonych zostało w czerwcu b.r. w miejscowościach: Katowicka Hałda, Brynów i Załęska Hałda 113 rodzin bezrobotnych, którym wydano ogółem 1537,7 kg. mąki żytniej, 205 kg. mąki pszennej, 307,5 kg, fasoli, 205 kg. kaszy i 31,25 kg. margaryny.

Fundusze na zakup żywności zostały zebrane wśród urzędników kop. „Wujek“ w kwocie 729 zł. 47 gr. i miejscowego obywatelstwa 47 zł. 50 gr., którym Zarząd składa serdeczne podziękowanie.

30-lecie Bractwa Czeladników Rzeźnickich. Katowickie Bractwo Czeladników Rzeźnickich obchodziło jubileusz 30-lecia swego istnienia. Po zbiórce w Rzeźni Miejskiej odbyło się wspólne śniadanie. Popołudniu odbyła się uroczysta akademja w Sali Powstańców. Referat o 30-letniem istnieniu Bractwa wygłosił członek honorowy p. Augustyn Ulbrich. Pierwszym starszym czeladnikiem był obecny prezes honor. p. Ulbrich. — Następnie przemawiali pp. st. cechmistrz Broda, prezes hurtowników p. Rzymełka i mistrz rzeźnicki Pokora, który wręczył Bractwu puchar pamiątkowy. W dalszym toku uroczystości odznaczono złotemi odznakami pamiątkowemi szereg zasłużonych starszych czeladników.

Burza nad Sosnowcem. Onegdaj o godz. 15.20 w czasie burzy, piorun uderzył w dom Ingstera, przy ul. Ostrogórskiej 8, w Sosnowcu. Piorun rozbił komin oraz zniszczył instalację elektryczną. Wypadków z ludźmi nie było.

Strzały na tle osobistych porachunków. Dnia 14. bm. w godzinach wieczornych bawiący w kawiarni Szetmana przy ul. Nowopogońskiej 29, w Sosnowcu, Zimny Leon (ul. Zielona 16), usiłował zastrzelić z obciętego karabinku, na tle osobistych nieporozumień, Stefana Ziębacza i Mieczysława Michalskiego. Zimny do wym. oddał 1 strzał, który chybił, zaś przy drugim strzale broń zacięła się. Sprawca zbiegł, jednak w dniu 16. bm. został on ujęty i wraz ze znalezioną przy nim bronią odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

Sport.

Sensacyjny zakaz D. O. K. nr. 5.

Dowódca Okręgu Korpusu Krakowskiego wydał zakaz należenia wojskowym do organizacji sportowych, a właściwie brania udziału w jakichkolwiek zawodach sportowych w klubach cywilnych.

Zakaz ten spowodowany został ostatniemi wypadkami na meczu „Wisła“ — „Cracovia“, w którym sędzia wykluczył z gry kap. Reymana, kapitana sport. drużyny „Wisły“.

Zakaz ten dotyczy wszystkich organizacji sportowych i — jak słychać — objąć on ma po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych całą Polskę. Będzie to miało dla sportu polskiego doniosłe znaczenie, bo wiadomo jest, że w klubach cywilnych gra dużo wojskowych, a przedewszystkiem w dywizji Śląskiej.

* * *

Nowe polskie rekordy.

Na zawodach lekkoatletycznych międzyklubowych okr. warszawskiego padły dwa nowe rekordy polskie, a mianowicie: Walasiewiczówny na 50 mtr. i Sikorskiego na 60 mtr. Wyniki były następujące Sikorski $6^{7}/_{10}$, a Walasiewiczówna 6,6.

* * *

O mistrzostwo kl. „A“.

Dzisiaj mają wyłonić się mistrzowie w grupach zagłębiowskich. W pierwszej walczyć będą o palmę pierwszeństwa Policyjny i Hakoach. W drugiej zgóry można mianować mistrzem „Unję“, która pokona bezsprzecznie w wysokim stosunku „Makabię“.

Walczą następujące drużyny:
W Sosnowcu: Unja — Makabi o godz. 17-ej na boisku „Unji“
W Dąbrowie: Zagłębie — Ruch o godz. 17-ej.
W Będzinie: Policyjny — Hakoach.
W Czeladzi: C. K. S. — Zagłębianka.

* * *

O mistrzostwo kl. „B“.

Dziś na stadjonie „Unji“ o godzinie 10-ej przed południem R. K. S. „Czarni“ walczą z silnym przeciwnikiem „Saturnem“.

Złe wystawia o sobie świadectwo — kto omija placówki polskie i brata się w handlu z żydami!

Egzamin.

Zdaje mi się, że szkoły taktu dla kelnerów u nas niema. Personel restauracyjny uczy się zachowania wobec gości drogą praktyczną tylko. Czy zdaje ze swych umiejętności w tym względzie jaki egzamin? Nie wiem, ale gdyby go zdawał, to pytania i odpowiedzi na nie na tym egzaminie mogłyby wyglądać mniej więcej tak:

Pytanie: — Co to jest gość?

Odpowiedź: — To jest osoba, która powinna przynosić do lokalu jaknajwięcej pieniędzy i zostawiać je, jaknajmniej wzamian wymagając.

Pytanie: — Jaki gość jest najlepszy?

Odpowiedź: — Pijany z forsą.

Pytanie: — Jaki gość jest najgorszy?

Odpowiedź: — Oszczędny.

Pytanie: — O czem winien usługujący w lokalu pracownik gastronomiczny ciągle pamiętać?

Odpowiedź: — Pracownik usługujący w lokalu powinien ciągle pamiętać o tem, żeby gość zrobił jaknajwiększy rachunek, bo wtedy procent dla pracownika będzie odpowiednio większy.

Pytanie: — Kiedy obowiązuje pracownika grzeczność w stosunku do gościa?

Odpowiedź: — Kiedy gość zrobi rachunek ponad dwadzieścia złotych.

Pytanie: — Czy przy niższych rachunkach pracownik gastronomiczny powinien być grzeczny?

Odpowiedź: — Niekoniecznie.

Pytanie: — Czy w rachunku podawanym gościowi wolno się mylić?

Odpowiedź: — Tak, ale tylko na niekorzyść gościa.

\+ \+ \+

Powtarzam, że nie wiem, czy takie egzaminy istotnie mają miejsce. Nie wiem, ale sądzę, że tak. Bo skąd by inaczej nasi „pracownicy gastronomiczni“ byli wszyscy tak jednakowo, tak stereotypowo wyćwiczeni?

Skąd by się brała ta jednakowa, niemal wszędzie, metoda postępowania z gośćmi?

Musi i u nas być jakaś taka szkoła odpowiedniego zachowania się dla personelu restauracyjnego!

Paryż nam nie imponuje!

Al.

Drobne ogłoszenia.

Lokale.

Poszukuję od zaraz mieszkania pojedyńczego w okolicy Sosnowca. Wiadomość w Administracji „Jednej Karty“.

Odstąpię sklep wraz z mieszkaniem, urządzeniem i towarem (materjały piśmienne i kolonjalne.) Wiadomość w „Jednej Karcie, pod „Sklep“.

Posady i prace.

Posadę stałą otrzyma mający 300 zł. Zgłoszenia piśmienne „Jedna Karta“ Sosnowiec, pod „300“.

Potrzebny zdolny podręczny krawiec. Zgłoszenia Grabowa nr. 1.

Panna 17 lat gimnazjalne wykształcenie z doświadczeniem handlowem, ładny charakter pisma przyjmie wszelką posadę. Wiadomość w administracji „Jednej Karty“ pod „17“.

Inżynierowie śląscy! Czy wszyscy macie szanse zostać generalnymi dyrektorami?! Adwokaci i prawnicy śląscy! Czy wszyscy możecie się dostać na posady syndyków w zagranicznych koncernach?! Czy musicie się płaszczyć przed obcymi?! Rozwiążcie proste zadanie: czy nie mielibyście więcej korzyści — nawet tej materjalnej korzyści — gdyby zagraniczni łupieżcy nie wywozili z Polski miljarda złotych rocznie? A więc?!...

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

32

Streszczenie.

Katowicki bankier, Müller, wioząc do Warszawy 1.200.000 zł. został zamordowany w pociągu koło Pruszkowa. Ciało jego wyrzucono na tor, a pieniądze zginęły w tajemniczy sposób. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do zbrodni przyznał się listownie głośny bandyta Marm.

Posądzenie pada na kolejarza Orskiego, którego śledzi Insp. Rański z Kulikiem. W knajpie Kraska porwano Kulika i po walce ze zbrodniarzami wrzucono go do studni — lochu. Spotkały go tam nadzyczajne okropności, które o mało nie przyprawiły go o utratę zdrowych zmysłów. Uratowany cudem — Kulik opowiada przyjaciołom swe niezwykłe przeżycia.

Wezwani telegraficznie do Warszawy detektywi udali się do stolicy dla wyjaśnienia kradzieży w banku Plastrona.

Podejrzenie pada na właściciela banku. Kulik twierdzi, że Plastron jest niewinny, podczas gdy insp. Janczyk stara się tego daremnie dowieść.

Młody Plastron zaprasza Kulika do teatru a następnie na sutą kolację, podczas której Kulik poznaje Grysickiego, kolegę Plastrona.

Insp. Janczyk odwiedza Kulika, pragnąc wybadać detektywa. Po ustaleniu, że nad Plastronem ma być roztoczony nadzór — Kulik z Rańskim wyjeżdża na parę godzin do Katowic.

— O przyjacielach zmarłego? Ach! nie panie sędzio! nie ruszyłam się przecież z łóżka — w moim wieku to, się samo przez się rozumie.

Nic więcj nie dało się z niej wyciągnąć, poszliśmy, a ona jęczała i narzekała dalej.

Kulik usiłował znaleźć jakąś wskazówkę na podłodze i na nielicznych sprzętach, które składały się na umeblowanie. Hak u sufitu, z ktorego zwieszał się jeszcze sznurek, zwrócił jego uwagę.

Na jego prośbę gospodyni posłała po drabinę.

Badanie haka, do którego przyczepiony był sznur wydało nadzwyczaj doniosłe rezultaty.

Na suficie niedaleko od haka. znajdował się ciemnawy odcisk dużego palca. Kulik zauważył to i po zejściu z drabiny pokazał nam plamę. Ciągle jednak był zamyślony. Ten odcisk intrygował go bardzo Odcisk był tak wyraźny, jakby umyślnie tam zostawiony.

Komisarz policji pierwszy zwrócił na to uwagę, zgadając się w tem z Kulikiem. Detektyw milczał i dumał. Było to rzeczą widoczną, że palec był z wielką siłą odciśnięty, przypadkowe dotknięcie nie zostawiłoby tak wyraźnych śladów. Ale w jakim celu zostawionoby go umyślnie.

Detektyw wszedł znowu na drabinę, by ponowić usiłowania rozwiązania zagadki. Nie szukał zbyt długo.

Zobaczyliśmy, że uśmiecha się tem uśmiechem, oznaczającym zadowolenie z samego siebie, który znałem tak dobrze a potem spojrzał ku nam w dół i udzielił nam następującego wyjaśnienia.

— Palec — rzekł — wielki palec, oparto tutaj rzeczywiście bardzo mocno o sufit, jednak nie w celu zostawienia naumyślnie odcisku, jak to się nam w pierwszej chwili zdawało, lecz w sposób najnaturalniejszy w świecie, bandyta który wieszał sznur na haku, wypróbował pierwej siłę jego oporu. W tym celu wsunął palec wskazujący w skrzywienie haka i ciągnął w dół, a jego wielki palec wsparł się przez ten czas o sufit, jako o najprostszy punkt oparcia i wywierał na sufit presję od dołu do góry. W ten sposób powiększała się siła ciągnięcia i lepiej można było się przekonać, czy hak mocno siedzi. Wewnątrz haka na zgięciu znajduje się smuga czarniawa, jak gdyby zostawiona przez drugi człon wskazującego palca, podobna zupełnie do plamy, pozostawionej na suficie. Mogę się o tem przekenać, wykonując ten sam zabieg co bandyta.

Wyciągnął ku nam rękę prawą i ujrzeliśmy rzeczywiście na członie wskazującego palca na wysokości wielkiego, smugę czarniawą.

—Wytłomaczenie było logiczne i przekonywujące.

— Nie uciekając się do lupy, mogę panom powiedzieć, że te czarne i tłustawe plamy doprowadzą nas może do jakiego palacza lub maszynisty kolejowego, a może aż do jakiegoś kolejowego, obsługującego pociąg Nr. 13.

— Jestem zupełnie pańskiego zdania, panie Kulik — zawołał Kański, zachwycony rozumowaniem mego przyjaciela.

Rozstaliśmy się z komisarzem, który podjął się poinformować urząd antropometryczny o rezultacie naszych dochodzeń, a sami wraz z inspektorem, któremu Kulik miał udzielić jeszcze jakichś zleceń, powróciliśmy na ulicę Plebiscytową.

Znalazłszy się u siebie detektyw powiedział nam, że ma nadzieję skończyć śledztwo w ciągu bieżącego dnia. Ta nowa zbrodnia była niejako ostatniem ogniwem łańcucha jego hypotezy.

Wytłómaczył nam, że Orski był tylko pośrednio zamieszany w sprawę pociągu Nr. 13. Zabito go, ponieważ jego gadania i fakt, że aż dwa razy doprowadził do tego, iż znalazł się w komisarjacie — stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla całej bandy. Już dwa indywidua, przyjaciele Orskiego, były pod kluczem za to, że nie chcieli podać swych nazwisk. Badanie takowych było ciekawą rzeczą.

Kulik powierzył to zadanie inspektorowi, który miał prócz tego dowiedzieć się w sposób niezmiernie dyskretny i ostrożny, jak tego wymagała sytuacja, o tem w jaki sposób maszynista i palacz pociągu Nr. 13 spędzili ostatni wieczór.

Rański przyrzekł, że zastosuje się ściśle do zleceń detektywa i wyraził nadzieję, że będzie mógł przykryć obu interesujących towarzyszy.

Co do szefa bandy — Ludwika Marma — Kulik przypuszczał, że wyda go w ręce sprawiedliwości wieczorem tego samego dnia.

Inspektor zatarł radośnie ręce i przyrzekłszy, że zjawi się koło godziny czwartej, by zdać sprawę ze swych zabiegów, zabierał się do wyjścia. Ale Kulik, który machinalnie spoglądał na ulicę poprzez spuszczone firanki zadrżał i podbiegłszy do inspektora, schwycił go za ramię.

— poczekaj pan! - szepnął nerwowo.

Potem podchodząc do okna dał mi znak, żebym się zbliżył. Wyciągniętym palcem wskazał na jakiegoś jegomościa bardzo wytwornego, nieposzlakowanie ubranego, w cylindrze, monoklu i z laską o złoconej główce w ręku, który powolnym ruchem zapalał ogromne cygaro, spoglądając równocześnie w okna naszego mieszkania.

Poruszyłem się zdumiony.

— Znasz go? — zapytał Kulik, zauważywszy mój ruch.

— Doskonale, — odparłem, — a właściwie nie! — nie znam go, ale poznaję.

— Ach!

— To ten sam jegomość, który dwa dni temu, przyszedł do mnie i prosił, bym pojechał do ciebie, do Warszawy.

— Bardzo dobrze. A więc wykonał to zadanie sam!

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— To, co ty masz na myśli.

— Jakto? Ten jegomość to on?

— Tak!

— Ludwik Marm?

— Ludwik Marm!

Osłupiałem. Nie wierzyłem własnym uszom. Więc to był ten sławny bandyta, po trzykroć skazany na śmierć w zaoczności, który rozwijał najgenjalniejsze plany ataków, podczas gdy ścigała go policja całego świata.

Ten człowiek spacerował spokojnie po ulicach Katowic pewny bezkarności Co więcej, miał odwagę paradować pod oknami najsławniejszego detektywa, wiedząc w dodatku, że ten detektyw był jego zapamiętałym przeciwnikiem.

Chciałem podzielić się memi spostrzeżeniami z Kulikiem, ale dojrzałem na twarzy tego ostatniego wyraz takiej niecierpliwości i złego humoru, że postanowiłem trzymać język za zębami.

Zrozumiałem przyczynę tego niezadowolenia, zestawiając obecność Marma pod naszemi oknami ze słowami, które mnie dobiegły na peronie w Warszawie, a które były powiedziane do naczelnika stacji.

Kulik pragnął aby sądzono, że jest dotąd w Warszawie i zły był sam na siebie, iż postąpił jak dzieciak, zaniedbawszy wszelkich środków ostrożności.

Moje przypuszczenie było uzasadnione, ponieważ nagle wykrzyknął.

— Ach! tak; Dałem się złapać! On wie że jestem w Katowicach.

Mówił to raczej do siebie aniżeli do nas. Przyznaję jednak, że chociaż rozumiałem przyczynę niezadowolenia, nie zdawałem sobie sprawy z doniosłości tego faktu, a zdziwiłem się jeszcze bardziej gdy uronił te słowa.

— Wszystko może nie udać się przez to,

Nie mogłem wstrzymać się do okrzyku:

— Wszystko? Co rozumiesz przez to?

Odmówił odpowiedzi, ograniczył się tylko do wyrażenia jak dalece jest wściekły, że tak wpadł. Wszyscy ci, którzy powinni byli wiedzieć, że jest w Warszawie z wszelką pewnością są uprzedzeni o jego bytności w Katowicach.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.